Nazwisko LESISZ

Imiona Wanda Pseudonim

Z domu Gutowska

Data urodzenia 15.07.1925 Miejscowość, kraj Pułtusk

Data śmierci 16.07.2017 Miejscowość, kraj Manchester

Lat życia 92

Adres cmentarza

Źródła: „Tydzień Polski" 21.07; 04.08; 11.08.2017

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....

S.P. 21.7.17.

Ś.P.

WANDA GUTOWSKA LESISZ

Urodzona 15 lipca 1925 r. w Pułtusku,
zmarła 16 lipca 2017 r. w wieku 92 lat.

Żołnierz Armii Krajowej

Odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami,
Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi,
Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska Polskiego,
Krzyżem Pamiątkowym 1. Dywizji Pancernej i *War Medal*.
W 1988 r. odznaczona w Yad Vashem Medalem
Sprawiedliwych wśród Narodów Świata
Pro Memoria za ratowanie życia.

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
w środę 26 lipca 2017 r. o godz. 14.00
w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Manchesterze,
po czym nastąpi spopielenie ciała o godz. 16.00
w Manchester Crematorium Southern Cemetery Chapel
212 Barlow Moor Rd, Manchester M21 7GL.

Z wielkim żalem i smutkiem żegnają Mamę

córki z mężami i wnukami, siostra, siostrzeńcy,
rodzina w Polsce i przyjaciele

Żołnierz AK,
wieloletnia delegatka Instytutu na Manchester i okolice.

Odznaczona:
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami i medalami.
Członek Bractwa Złotej Szabli IPMS

Cześć Jej Pamięci

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego

Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....



CARTIER IN MOTION
DO 28 LIPCA
DESIGN MUSEUM,
224-238 KENSINGTON
HIGH ST, KENSINGTON,
LONDON W8 6AG
Louis-François Cartier

o dresie jego wielkiej frustracji
i złości przelanej na papier, ale
także ciekawa lekcja niedaw-
nej amerykańskiej historii. Z
pewnością wszyscy zanieposko-
jeni obecną sytuacją w Białym
Domu, zinterpretują wystawę
poświęconą skorumpowane-
mu, agresywnemu Nixonowi
na wiele sposobów.

wyrób biżuterii, fantazyjnych
ozdób, akcesoriów mody i
nowości." Szybko zdobył sobie
reputację poprzez zaspakaja-
nie najbardziej ekstrawagan-
ckich pragnień arystokratycznej
klienteli, do której należeli
bogaci i sławni członkowie
królewskich dworów Europy a
także znane osobistości, m.in.

J. P. 4.8.17.

Ś.P.

WANDA LESISZ

z domu Gutowska

Urodzona 15 lipca 1925 r. w Pułtusku,
zmarła 16 lipca 2017 r. w Manchester.

Żołnierz AK,
wieloletnia delegatka Instytutu na Manchester i okolice.

Odznaczona:
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami i medalami.
Członek Bractwa Złotej Szabli IPMS

Cześć Jej Pamięci

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego

Z Archiwum DZIENNIKA (6 marca 2011)

Z Archiwum DZIENNIKA • Z Archiwum DZIENNIKA • Z Archiwum DZIENNIKA • Z Archiwum DZIENNIKA

JUSTYNA DANILUK

Sprawiedliwi wśród nas

Trudno byłoby powiedzieć, że odnalazłam panią Wandę Lesisz, tak naprawdę ona odnalazła mnie. A wszystko za sprawą opisywanego przeze mnie minionej jesieni spotkania z dr Joanną Michlic, która zbiera korespondencję pomiędzy ocalałymi i tymi, którzy ocaleli z Zagłady. Dr Michlic poprosiła, żeby w artykule zamieścić apel do czytelników „Dziennika" z prośbą o zgłaszanie takiej korespondencji, jeśli ktoś posiada. A pani Wanda Lesisz jest Sprawiedliwą Wśród Narodów Świata...

Choć większości polskim emigrantom ten fakt jest doskonale wiadomy, to jednak nie wszyscy znają historię pani Wandy, o której i ja bym się nie dowiedziała, gdyby nie artykuł napisany do „Dziennika". Gazetę z moim tekstem pani Lesisz, szczęśliwie, gdzieś zapodziała, tak że musiała zadzwonić do dziennikowej prenumeraty po dodatkową kopię. Tam artykuł został odnaleziony, a jej historia przekazana dalej, do redakcji. „Wszystko dzięki pani z prenumeraty. Zawsze służy mi pomocą, kiedy trzeba. Jesteśmy telefonicznymi przyjaciółkami" – zwierzyła mi się później pani Lesisz. Sprawiedliwych chyba często charakteryzuje ogromna skromność, bo pani Wanda Lesisz była uprzejmie zdziwiona moim zainteresowaniem historią jej i jej rodziny. Wczoraj, gdy rozmawiałyśmy przez telefon i powiedziałam pani Wandzie, że właśnie piszę o niej artykuł do „Dziennika" zdziwiła się nie na żarty. „O mnie? – zapytała – przecież ja nic nie zrobiłam!"

Piotruś w skrytce pod dachem

Wanda Lesisz, z domu Gu-

Jego oddział przebił się na tereny Niemiec, jako dowódcę sąd doraźny w Berlinie skazał go na ścięcie toporem. Za to, że polski żołnierz był w 1939 roku na terenie Niemiec, nie mogli tego darować..." Pani Wanda na chwilę się zamyśla. Pytam czy fakt, że brata zamordowała żydowska bezpieka nie wpłynęło na decyzję jej mamy, jej i siostry o pomaganiu innym Żydom. „Człowiek jest człowiekiem, a moja mama zawsze była dla wszystkich pomocna." Pytam więc o mamę, Leonię Gutowską, bo ona przecież była całym „spiritus movens" tego domu kobiet, spiskującego pod okiem okupanta. „Rodzice mojej mamy mieli pod Kijowem majątek i jak była rewolucja, to zamordowali jej rodziców, a moją mamę i jej brata – służba przetrzymała. Później, kiedy była przymusowa repatriacja Polaków, mama przyjechała do Polski, poznała mojego ojca i wyszła za mąż".

W czasie wojny w willi na Felińskiego działy się różne rzeczy, które z pewnością nie spodobałyby się okupantowi... „Żyliśmy jak na wulkanie. Odbywały się u nas komplety gimnazjalne, był skład broni, my z siostrą działałyśmy w podziemiu, i ten mały... (ośmioletni Piotruś Teichner). Potem jeszcze jedna pani – Żydówka – ukrywała się przez jakiś czas u nas. Wiele się działo. Moja mama była bardzo zaradna, tylko jak były rewizje, to był ogromny strach. Piotrka w czasie rewizji trzeba było pod dachem trzymać, jakby nas zabrali to by tam umarł...

mieszkał z nami niemiecki oficer, którego nam przydzielili z pobliskich koszar. Zajęli nam jeden pokój. Mama chciała się przed tym kwaterunkiem obronić. Powiedziała Niemcom 'Przepraszam, ale my nie mamy służby, nie mamy koksu do centralnego ogrzewania...'. 'Proszę się o to nie martwić' usłyszała w odpowiedzi. Przywieźli koks i jeszcze ordynansa, żeby tym koksem palił. Ten oficer był bardzo inteligentny, oczytany, był profesorem. Stracił całą rodzinę w bombardowaniu Niemiec. Wyczuwało się, że chciał do nas przylgnąć... Nie wiedział o tym, że ktoś się u nas ukrywał. Był bardzo kulturalny. Ubolewał nad całą tą sytuacją niemiecką i stale chciał z nami rozmawiać. Ale myśmy nie znały na tyle niemieckiego. Rozmawialiśmy trochę po francusku, jakoś się można było dogadać, szczególnie, że on nas stale zagadywał, stale chciał z nami rozmawiać. Nie mieszkał u nas długo – wysłali go na front wschodni. Jak się z nami żegnał to mówił: 'Daj Boże, żebym nie wrócił, bo nie mam po co żyć'. Rzeczywiście nie wrócił. Po jakimś czasie jego ordynans przyjechał z powrotem do Polski, przyszedł do nas powiedzieć, że jego oficer zginął." Pani Wanda na pytanie czy nie bały się z matką ukrywać Żydów odpowiada: „Wiedziałyśmy czym to grozi, ale jak mieszkał już u nas skoczek z Anglii..."

Piotrka do willi Gutowskich przyprowadzili jego rodzice, szukali schronienia. Leonia Gutowska, matka pani Wan-



Pani Wanda Gutowska Lesisz, fotografia pochodząca z książki „Oberlangen, pamiętnik Akaczki"

w szwach, przygarnęła tylko Piotrka do czasu znalezienia przez jego rodziców innego lokum. Niestety w trakcie poszukiwań zostali oni rozpoznani i zamordowani. Piotrek został z Gutowskimi do końca wojny. Siostra pani Wandy zdobyła dla chłopca aryjskie papiery – od tej pory nazywał się Chrzanowski, ale miał bardzo semic-

mi. Po upadku postania Leonia Gutowska, bojąc się o bezpieczeństwo chłopca, wychodząc z nim z Warszawy obwiązała mu głowę bandażami, żeby ukryć rysy twarzy. Udało się.

Przez pewien czas na Felińskiego mieszkała także Irena Palenker (wpomniana powyżej), żona żydowskiego oficera uwięzionego w offlagu, (z

ła listy). Ona i Piotruś przeżyli, po wojnie wyemigrowali do Izraela, a po latach odnaleźli rodzinę Gutowskich. Dzięki ich staraniom Leonia Gutowska oraz jej córki Janina i Wanda zostały odznaczone Medalem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Lokalnie święta

Pytam czy pani Wanda poinformowała polską prasę o swoim odznaczeniu. „Ja nie lubię się chwalić. To są smutne rzeczy. Wojna była, trzeba było wszystkim pomagać. Wszyscy sobie pomagali. Nie pisałam o tym..." stwierdza krótko, ale zaraz dodaje. „Anglicy się dowiedzieli, bo poszłam zamawiać bilet do Izraela. W biurze podróży, gdzie kupowałam bilet, pracowała Żydówka i zapytała po co jadę do Izraela. Odpowiedziałam jej – że jadę sadzić drzewko i odebrać odznaczenie. A za co? A co? Zaczęła mnie wypytywać... Proszę panią, wracam do domu, a tam już 'Evening News' i inne gazety... Zrobili wielkie halo. W mojej dzielnicy mieszka spora społeczność żydowska, wszyscy się dowiedzieli. Panie do mnie przychodziły z czekoladkami, na lotnisku wszyscy urządzili mi oficjalne pożegnanie – w Tel Awiwie, przywitanie. Zupełnie nie wiedziałam, co się dzieje wokół mnie" opowiada pani Wanda, która dzięki pracownicy biura turystycznego została niemal lokalną świętą. „Spotkanie Piotrusia było bardzo emocjonujące. Jak dowiedziałam się o nim, jak zaczęliśmy korespondować ze sobą, jak przysłał mi zaproszenie do siebie... Rozmawialiśmy bardzo często przez telefon... Powitanie na lotnisku było wielkie. Przyjechał nawet jakiś korespondent z Portugalii... Wszystko to też opisywały angielskie gazety (m.in. The Mail

Z Archiwum DZIENNIKA • Z Archiwum DZIENNIKA • Z Archiwum DZIENNIKA • Z Archiwum DZIENNIKA

mnie? – zapytała – przecież ja nic nie zrobiłam!"

Piotruś w skrytce pod dachem

Wanda Lesisz, z domu Gutowska, była młodziutką panienką, kiedy wybuchła wojna. Zarówno ona jak i jej siostra, Janina, działały w podziemiu. Pani Wanda była sanitariuszką w powstaniu, pseudonim „Irena", pluton 202, Zgrupowanie „Żaglowiec", 21. Pułk „Dzieci Warszawy". Dziś to imię nosi ulica jednej z warszawskich dzielnic – Ursusa. Ale pani Wanda wychowała się na Żoliborzu. „Przepiękna zielona dzielnica" – wspominała. Dom Gutowskich mieścił się na ulicy Felińskiego. Ojciec pani Wandy był kapitanem Wojska Polskiego, dlatego mała Wanda chodziła do Szkoły Rodziny Wojskowej pani Dunin-Wąsowiczowej. A że pani Dunin-Wąsowiczowa była zaprzyjaźniona z marszałkiem Piłsudskim, to bohaterka tego artykułu, jako mała dziewczynka, deklamowała wiersze w Belwederze. Miała tupet, nie bała się. Taka postawa przydała się podczas wojny. Niemalże cała rodzina pani Wandy zginęła, lub została zamordowana – ojciec w Starobielsku, pierwszy brat w Grudziądzu – został powieszony przez żydowską bezpiekę, kiedy bolszewicy weszli do Polski, drugi – Roman, zginął pod Kutnem trzeciego dnia wojny... „Ze strony mojego męża, zginęli trzej bracia. Ten trzeci dowodził pod Wschową w 1939 r.

działo. Moja mama była bardzo zaradna, tylko jak były rewizje, to był ogromny strach. Piotrka w czasie rewizji trzeba było pod dachem trzymać, jakby nas zabrali to by tam umarł... to by była dopiero tragedia. A przecież jeszcze przez jakiś czas

jak mieszkał już u nas skoczek z Anglii..."

Piotrka do willi Gutowskich przyprowadzili jego rodzice, szukali schronienia. Leonia Gutowska, matka pani Wandy nie mogła przyjąć jednak całej rodziny – dom już pękał

zamordowani. Piotrek został z Gutowskimi do końca wojny. Siostra pani Wandy zdobyła dla chłopca aryjskie papiery – od tej pory nazywał się Chrzanowski, ale miał bardzo semicki wygląd i niebezpiecznie było „kusić okazję", nawet z papiera-

rysy twarzy. Udało się.

Przez pewien czas na Felińskiego mieszkała także Irena Palenker (wpomniana powyżej), żona żydowskiego oficera uwięzionego w offlagu, (z którym później uwięziona w Oberlangen pani Wanda pisa-

bardzo często przez telefon... Powitanie na lotnisku było wielkie. Przyjechał nawet jakiś korespondent z Portugalii... Wszystko to też opisywały angielskie gazety (m.in. The Mail on Sunday). Biedny był Piotruś, bardzo schorowany, kiedy go spotkałam. Po wojnie dostał się do Izraela, otrzymał ogromne odszkodowanie, ale 'zaopiekowała' się nim jego ciotka, a Piotrka – chorego już – wysłała do wojska. I on tam zmarnował zdrowie, jak do niego przyjechałam to już był bardzo chory. Pożył jeszcze dwa lata po naszej wizycie". (Piotr Teicher zmarł w 1990 r.). Historię pani Wandy Lesisz opisywała w 1988 roku cała prasa Wielkiej Brytanii, a Brytyjczycy wzruszali się nad połączeniem po 40 latach uratowanych z ratującymi. Leonia Gutowska, matka pani Lesisz, nie doczekała tej chwili, do końca nie wiedziała, jakie były dalsze losy „małego Piotrusia" – zmarła w 1956 r.

Pani Wanda Lesisz natomiast, po powstaniu dostała się do obozu w Oberlangen, uwolniona z niego zrobiła kurs świetliczanek i kurs wojskowy, dostała się do dywizji pancernej... O dalszych losach Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata można poczytać w jej książce-pamiętniku „Oberlangen – pamiętnik Akaczki", który pisała w obozie i ukrywała w bucie przed rewizjami. A co się działo po wojnie, a działo się wiele – to już kolejna historia, już nie na artykuł, ale na całą ich serię. ❐



W marcu 1988 r. kiedy pani Wanda otrzymała Medal Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata, prasa w Wielkiej Brytanii rozpisywała się na temat jej heroizmu